

EWA KIPTA

ur. 1955; Elbląg



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Polska transformacja 1989-1991", Komitet Obywatelski, Kipta Ewa (1955-)

Siedziba Komitetu Obywatelskiego na Krakowskim Przedmieściu

Byłam od początku zaangażowana w ruch „Solidarności” i od początku się z tym utożsamiałam i to wspierałam, jak mogłam. Podobnie było z Komitetem Obywatelskim. Nie mogłam przystąpić osobiście do Komitetu, bo byłam zajęta chorą ciotką. Natomiast to, co mogłam robić, to właśnie takie działania trochę harcownicze, ale bardzo potrzebne w przypadku prowadzenia akcji wyborczej, potem również w czasie wyborów samorządowych.

Nie pamiętam dokładnie, jak zaczęła się moja współpraca z Komitetem Obywatelskim. Jeśli człowiek angażował się w rozprowadzanie bibuły, w różne takie rzeczy, to jak gdyby z marszu wchodził w to wszystko. I tak było ze mną. Komitet Obywatelski się zawiązał; ja się niezmiernie ucieszyłam, jak się tylko dowiedziałam, że jest i ma swoją siedzibę. Weszłam tam i powiedziałam, że bardzo chętnie bym pomogła. Oni się ucieszyli i po prostu tak to szło. Nikt mnie chyba specjalnie nie przyjmował, ani nie formalizował tego wszystkiego, ponieważ to był etap wychodzenia z podziemia i specjalnie nikt się nie przejmował formalnościami. Formalności mogły być wtedy użyte przeciwko nam.

W Komitecie Obywatelskim nie miałam regularnych zadań. Po prostu robiłam to, co uważałam, że mogę zrobić. Starłam się tam być, powiedzmy, co drugi dzień – dowiedzieć się, co się dzieje i zastanowić się, w czym mogę pomóc. Robiłam drobne rzeczy, bo nie byłam w stanie robić większych. Czasami coś napisałam, czasami coś przedyskutowaliśmy.

Działania te wynikały z potrzeby działania publicznego w sytuacji, kiedy sfera polityczna korkuje działalność obywatelską. Więc to była furtka, w której można było bardzo dużo rzeczy robić. Trzeba jeszcze pamiętać o tym, co było w latach 1985–1988, kiedy przestały istnieć takie ostre formy protestu. Do Okrągłego Stołu atmosfera w Polsce była taka, że nic się nie dało zrobić. Ja w ramach bezsilności zapisałam się nawet na studium doktoranckie. Po prostu było tak, że był szlaban.

Gospodarka ledwo ciągnęła, wszystko było w formie jak gdyby przetrwalnikowej. Nic kompletnie się nie dało ruszyć, zrobić, zmienić i tak dalej. Władza się zaimpregnowała, bała się społeczeństwa. Społeczeństwo w związku z tym po prostu zaczęło tę władzę olewać w sensie takim, że wiedziało, że i tak już nic się z niej nie wydebi.

W okresie wyborów bo prostu chciałam coś zmienić. Myślę, że takich ludzi jak ja wśród tych aktywnych kibiców Komitetów Obywatelskich i tych współpracowników było bardzo dużo.

Data i miejsce nagrania	2013-10-11
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Downar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"